



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Cywilizacyjne jądra ciemności, czyli o sytuacjach granicznych u Conrada i Herlinga-Grudzińskiego

**Author:** Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

**Citation style:** Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2010). Cywilizacyjne jądra ciemności, czyli o sytuacjach granicznych u Conrada i Herlinga-Grudzińskiego. W: A. Radomski, R. Bomba (red.), "Granice w kulturze [Dokument elektroniczny]." (S. 6-19). Lublin : Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

### *Cywilizacyjne jądra ciemności, czyli o sytuacjach granicznych u Conrada i Herlinga-Grudzińskiego*

Joseph Conrad konsekwentnie opisywał w swoich utworach postawę trwania na wyznaczonym stanowisku, wykonywania powierzonego zadania, umiaru i empatii. Jego etyka opierała się na „paru bardzo prostych wyobrażeniach [...], m. in. na pojęciu *Wierności*”.<sup>1</sup> Wskazywał na pewne wartości i działania, mogące dać odpór zagrożeniom cywilizacyjnym, wobec których stawał (i miał stanąć, jak trafnie przeczuwał) nowy człowiek XX(I) wieku. Wśród tych wartości odnajdujemy wierność samemu sobie, zdolność reagowania na zło, solidarność z drugim człowiekiem, odpowiedzialność za wspólnotę. O podobnych ideałach wspominał Gustaw Herling-Grudziński. Conrad przeczuwał (Herling był świadom), że natura złożoności świata może okazać się zbyt skomplikowana, aby przełożyć ją na „parę prostych prawd”. Obaj – autor *Jądra ciemności*, będąc w Kongu, Herling w sowieckim gułagu – stanęli w obliczu miażdżącego wyzwania wobec ludzkiej godności i podstawowych zasad solidarności międzyludzkiej. Jednym słowem byli świadkami próby człowieczeństwa. Dlatego też to, co fascynowało tych pisarzy najbardziej, to sytuacje skrajne, w których człowiek rozpoznawał samego siebie, kiedy okazywało się, z jakiego kruszcu był zbudowany. Swoich bohaterów stawiali więc w obliczu *Grenztssituationen*, mając świadomość, że tylko one są miarodajnym sprawdzianem i rzeczywistym potwierdzeniem wyznawanych przez jednostkę ideałów humanistycznych.

Według Karla Jaspersa, każdy jest w jakiejś sytuacji. Jednak dopiero świadomość bycia w sytuacji sprawia, że staje się ona sytuacją graniczną<sup>2</sup>. Niemiecki filozof wyróżnia następujące *Grenzsituationen*: walki, cierpienia, winy i śmierci<sup>3</sup>. Sytuacje te

<sup>1</sup> J. Conrad, *Ze wspomnień*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973, s. 22.

<sup>2</sup> Jaspers następująco definiuje sytuacje graniczne: „sytuacjami granicznymi nazywam to, że stale znajduję się w jakiś sytuacjach, że nie mogę żyć bez walki i cierpienia, że biorę na siebie winę i nie mogę tego uniknąć, wreszcie, że muszę umrzeć. Sytuacje graniczne nie zmieniają się, różnią się jedynie sposobem, w jaki się przejawiają; są one w odniesieniu do naszego bytu empirycznego ostateczne. Nie da ich się przeniknąć poznawczo: empirycznie nie widzimy już poza nimi nic innego. Są jak mur, o który uderzamy, o który się rozbijamy. Nie potrafimy ich zmienić, lecz jedynie naświetlić (...). Granica oznacza: istnieje coś innego, ale zarazem: to coś innego nie istnieje dla świadomości empirycznej. (K. Jaspers, *Sytuacje graniczne* [w:] R. Rudziński, *Jaspers*, Wiedza powszechna, Warszawa 1978, s. 187-188).

<sup>3</sup> T. Gadacz, *Historia filozofii XX wieku*, t. II, Znak, Kraków 2009, s. 432.

nadają kształt człowiekowi, wtedy to „stajemy się sami sobą”<sup>4</sup>. Dopiero w obliczu życiowych sytuacji granicznych człowiek sprawdza się i odkrywa prawdę o sobie<sup>5</sup>. W niniejszym szkicu zwrócono uwagę na dwóch autorów, którzy, jak sądzę, istotnie przyczynili się do rozpoznania kondycji człowieka XX wieku i zagrożeń, które tragicznie wpłynęły na jego człowieczeństwo – Josepha Conrada i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego<sup>6</sup>. Pisarze ci dotarli do jądra ciemności i zła, byli świadkami walki i zmagania człowieka poddanego ostatecznej próbie – próbie człowieczeństwa. Celem niniejszego szkicu jest przedstawienie wybranych sytuacji granicznych oraz analiza zachowań bohaterów w tych sytuacjach w *Jądrze ciemności* Conrada i w *Innym świecie* Herlinga-Grudzińskiego. Wreszcie celem jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: dlaczego tzw. „dobrzy/zwyczajni” ludzie czynią zło?<sup>7</sup>. Chcemy zwrócić uwagę na niektóre punkty zbieżne, ale i różnice, jakie zauważamy w tych dwóch narracjach. Ze względu na ograniczone ramy tego szkicu, analizując inne światy Conrada i Herlinga przyjrzymy się wybranym kategoriom: położeniu geograficznemu, wartościom obowiązującym w innym świecie oraz znaczeniu pracy i książek.

Zanim jednak zestawimy te dwie narracje należy uwypuklić ich odrębny status gatunkowy<sup>8</sup>. Opowiadanie Conrada jest fikcją literacką, w której świat przedstawiony został dowolnie wykreowany przez pisarza. Należy jednak pamiętać, jak już wykazano, że autor *Lorda Jima* opierał swoje powieści na własnych doświadczeniach<sup>9</sup>. Nie inaczej było w przypadku Conrada. Młody Korzeniowski wyjechał do Afryki z Brukseli i z bezpośredniego doświadczenia wiedział, jak naprawdę wyglądało krzewienie tzw. „wzniosłych ideałów”. Będąc w Afryce, prowadził *Dziennik kongijski*, w którym odnotował wiele wydarzeń, jakie odnajdziemy w *Jądrze ciemności*<sup>10</sup>. U Herlinga natomiast mamy inaczej rozłożone akcenty. Choć książka jego zwana jest *Buildungsroman*<sup>11</sup>, a autor wielokrotnie podkreślał jej literacki charakter, to przede wszystkim stanowi ona świadectwo przeżytych lat w łagrze sowieckim:

W wieku dwudziestu lat nieczęsto zdarza się spojrzeć nie tylko śmierci w oczy, ale zajrzeć w jądro ciemności całego stulecia. Ja z taką świadomością wyszedłem z obozu, cały czas o wszystkim pamiętałem i od pierwszej chwili, gdy się znalazłem w wojsku generała Andersa, chciałem o tym napisać książkę.<sup>12</sup> (14 IŚ)

<sup>4</sup> R. Rudziński, *Jaspers*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978, s. 189.

<sup>5</sup> Por.: A. Anzenbacher, *Wprowadzenie do filozofii*, Wydawnictwo Polskiego Tow. Filozoficznego, Kraków 1992, s. 62 oraz J. Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, PAT, Kraków 1992, s. 521. 398,

<sup>6</sup> Sytuacje graniczne były analizowane przez wielu pisarzy. Przykłady szeroko omawia J. Kossak, *Egzystencjalizm w filozofii i literaturze*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.

<sup>7</sup> Terminu tego używam w rozumieniu Philipa Zimbardo, jak go zastosował w monografii *Efekt Lucyfera*. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2008, s. 27, 56.

<sup>8</sup> Szczegółowe przedstawienie cech gatunkowych i skomplikowanych relacji autor – narrator – bohater wymaga monografii, które już powstały: J. Lothe, *Conrad's Narrative Method*, Clarendon Press, Oxford 1989 i W. Bolecki, *Inny świat Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Universitas, Kraków 2007.

<sup>9</sup> Literatura dotycząca tego aspektu twórczości Conrada jest bardzo obszerna. Podaję więc tylko dwa podstawowe źródła: J. Allen, *The Sea Years of Joseph Conrad*, Doubleday, New York 1965. Przekład polski Marii Boduszynskiej-Borowikowej *Morskie lata Conrada*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1971; N. Sherry, *Conrad's Eastern World*, CUP, Cambridge 1966. Przekład polski S. Milewskiego i J. Szarskiego *Wschodni świat Conrada*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1972.

<sup>10</sup> *Dziennik kongijski* tłum. J. Miłobędzki, [w:] Conrad, *Ostatnie szkice*, PWN, Warszawa 1974, s. 5-47. Natomiast bardzo osobiste rozczarowanie rzeczywistością kolonialną i wypowiedzi potępiające politykę kolonialną znajdziemy w listach Conrada m.in. do Rogera Casementa (*The Collected Letters of Joseph Conrad*, ed. F. R. Karl, L. Davies, t. I-IX, Cambridge 1988, CUP 1983-2008, t. III, s. 95-96)

<sup>11</sup> G. Herling-Grudziński, *Mój Buildungsroman. Rozmowa o Innym świecie* [w:] tegoż, *Inny świat*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 5. Odtąd stosuję skrót IŚ w tekście głównym.

<sup>12</sup> Herling, podobnie do Conrada, robił notatki w notesiku, który zakupił zaraz po zwolnieniu z obozu. (IŚ 335).

*Inny świat* jest także (a może przede wszystkim) oddaniem głosu współwięźniom, których historie poznał narrator i którzy później zginęli na Syberii:

„Rzecz jednak w tym, że kiedy chcę obiektywnie opisać obóz sowiecki, muszę zstąpić do najgłębszych czeluści piekieł i nie szukać na przekór faktom ludzi tam, gdzie z dna wody letejskiej spoglądają na mnie twarze umarłych i żyjących może jeszcze towarzyszy, przekrzywione drapieżnym grymasem osaczonych zwierząt i szepczące zsiniałymi od głodu i cierpienia wargami: «Mów całą prawdę, jacyśmy byli, mów, do czego nas doprowadzono»” (IS 207). Taka była więc pierwsza motywacja, dopiero potem, chęć nadania tym wspomnieniom formy literackiej<sup>13</sup>.

Bohater *Jądra ciemności*, Kurtz, niezwykle utalentowany Europejczyk, wyrusza z misją cywilizacyjną w głąb Afryki. Ideały, które wyznaje (i głosi) są wzniosłe, jak cały dyskurs kolonialny. Aż nazbyt wyraziście oddaje to akwarela namalowana przez niego tuż po przybyciu: kobieta z przewiazanymi opaską oczami, niosąca płonącą pochodnię<sup>14</sup>. Symbolizuje ona kulturę zachodnią i jej emisariuszy niosących Afryce postęp cywilizacyjny, edukację, rozświeclających słowem ciemności epistemologiczne interioru i jego mieszkańców. Również wypowiedzi Kurtza, które słyszymy z przekazu Marlowa nieustająco pobrzmiwają wysokim C górnołotnych idei: „Każdą stacją powinna być niczym światło na drodze ku lepszemu jutru, powinna, oczywiście, spełniać funkcję centrum handlowego, lecz również zajmować się uczyłowieniem, ulepszeniem i oświatą tubylców”<sup>15</sup>.

Tak więc, Kurtz to nieprzeciętny administrator kolonii, wszechstronny artysta-plastyk, muzyk (JC 81), autor-pisarz i wreszcie wielki kreator słów (JC 29). „Człowiek o wybitnej inteligencji, dużej wrażliwości na ludzkie nieszcześcia, całkowicie oddany sprawie” (JC 29). Po krótkim pobycie w stacji centralnej wyrusza w głąb nieznanego lądu, zakłada małą niedostępną osadę w dżungli, gdzie przebywa samotnie wśród tubylców i skąd wysyła niewyobrażalne wręcz ilości kości słoniowej.

Inna jest sytuacja bohatera-narratora w Herlingowskiej relacji. Narrator osadzony w więzieniu w Witebsku, przesłuchiwany i skazany na pobyt w łagrze, zostaje zesłany na Syberię. Dwudziestoletni młodzieniec poznaje reguły komunistycznej „nowej moralności”, przebywając prawie dwa lata w obozie w Jercowie i próbując nawiązać bliższe relacje z innymi współwięźniami.

Elementem łączącym te dwie sytuacje jest całkowita izolacja, niedostępność, wyłączenie z głównego nurtu cywilizacyjnego. Zostaje to już zasygnalizowane przez same tytuły *Jądro ciemności* i *Inny świat*, a więc sam środek ciemności i odrębny świat. Dla obu narracji kluczowe role pełniły ekstremalne warunki klimatyczne, które stanowiły skuteczny środek eliminacji ludzi. W *Jądrze ciemności* niektórzy z pracowników kompanii są tego bardziej świadomi od innych i wykorzystują swoją wiedzę do likwidacji konkurentów na ścieżce kariery do europejskiego zarządu. Wuj zapewnia więc siostrzeńca, dyrektora centralnej placówki: „– Klimat pomoże ci pokonać trudności. [...] Nikt tutaj – pojmujesz – tutaj ci nie zagrazi. A czemu? Jeśli przetrzymasz ten klimat, przetrzymasz ich wszystkich. Niebezpieczeństwo jest w Europie, lecz zanim wyjechałem, postarałem się aby...[...]. Mój chłopcze, zaufaj temu, zaufaj! Krótkim ramieniem zatoczył krąg, wskazując na las, strumień,

<sup>13</sup> Prośba skazańców „przekażcie prawdę o nas” przewija się w wielu wspomnieniach łagierników. Por.: I. Sariusz-Skapska, *Polscy świadkowie Gułagu*, Universitas, Kraków 1995, s. 142.

<sup>14</sup> Na ironiczne możliwości odczytania tego obrazu wskazał C. Watts *Introduction i Notes*, [w:] J. Conrad, *Heart of Darkness and Other Tales*, OUP, Oxford 1990, s. 270-271.

<sup>15</sup> J. Conrad, *Jądro ciemności*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2000, s. 37-38. Odtąd stosuję skrót JC w tekście głównym.

bagna i rzekę. Zdawało się, że tym plugawym gestem zdradziecko przyzywa przy-  
czajoną śmierć, ukryte zło, najgłębszą ciemność płynącą z jądra tej rozświetlonej  
ziemi.” (JC 36-38) W Conradowskiej narracji były to wysokie temperatury, tropi-  
kalne choroby (JC 25), a u Grudzińskiego – silne mrozy, brak odpowiednich ubrań  
i głód. Dla Herlinga głód był głównym czynnikiem sprawiającym, iż ludzie tracili  
swe człowieczeństwo:

Głód, głód... Potworne uczucie, zamieniające się w końcu w abstrakcyjną ideę, w ma-  
jaki sennie, podsypane coraz słabiej gorączką istnienia.[...] Jaka jest granica jego działania,  
poza którą chyląc się do upadku godność ludzka odzyskuje na nowo swą zachwianą rów-  
nowagę? Nie ma żadnej. Ileż to razy ja sam, rozplaszczony palającą twarz na oblodzo-  
nej szybie kuchni, żebrałem niemym spojrzeniem u złodzieja leningradzkiego Fiedźki  
o jeszcze jedną chochlę „rzadkiego”? (IS 212)

W takich ekstremalnych warunkach Conrad i Grudziński obserwowali zacho-  
wania i reakcje swych bohaterów.

Narrator *Jądra ciemności*, Marlow, trafnie rozpoznaje decydujące wyznaczniki  
sytuacyjne, w jakich działał Kurtz. Przede wszystkim była to całkowita samotność  
i niezależność. Żyjąc w afrykańskiej osadzie, nie krępowały go żadne normy mor-  
alne, nie groził mu pejcz opinii publicznej, nie obawiał się penitencjarnych macek  
społeczeństwa. Docierając do wioski Kurtza, Marlow rozpoznaje, do jakiego stop-  
nia „uniwersalny geniusz” w sytuacji transgresyjnej rozluźnił więzy zahamowań  
i przekroczył granice humanitarnych reguł postępowania wobec innych:

Kurtz zajmował wysoką pozycję wśród miejscowych demonów. Mówię najzupełniej  
serio. Nie rozumiecie? Trudno się dziwić, skoro macie twardy bruk pod stopami; otaczają  
was usłużni sąsiedzi, gotowi pocieszyć lub rzucić się na was; chodźcie sobie spokojnie  
pomiędzy sklepem rzeźnika a posterunkiem, zdjęci zbawiennym strachem przed skan-  
dałem, szubienicą lub zakładem dla psychicznie chorych. Więc jakże moglibyście sobie  
wyobrazić, do jakich pierwotnych krain może zaprowadzić człowieka nieskrępowana  
wola i samotność, samotność absolutna, bez policji, i cisza, cisza absolutna, której nie  
mąci głos życzliwego sąsiada ostrzegający przed opinią publiczną. Różnica zasadza się  
właśnie na tych szczegółach. Kiedy ich zabraknie, trzeba się odwołać do własnej siły  
wewnętrznej, do własnej umiejętności zachowania wiary. (JC 55)

Tak więc Kurtz poczuł się absolutnie wolny. W tej chwili wolności zachłysnął się  
własną potęgą wobec tubylców i dokonał wyboru: stał się panem życia i śmierci.  
Żądał absolutnego posłuszeństwa, całkowitego poddaństwa, apróbował (a może  
żądał?) ofiary z ludzi palonych na jego cześć (JC 56). Jak stopniowo odkrywa Mar-  
low, Kurtz okazał się władcą okrutnym i krwawym, złem wcielonym, wymierza-  
jącym sprawiedliwość i karzącym wedle własnych reguł. Jednym z przejawów  
gniewu i zemsty na krnąbrnych Afrykańczykach, którzy nie podporządkowali się  
jego woli, było ścinanie głów i ozdabianie nimi płotu wokół własnej chaty<sup>16</sup>:

Skierowałem [Marlow] lornetkę ku domowi. Żadnych oznak życia, tylko walący się  
dach [...]. Nagle zrobiłem gwałtowny ruch i jeden ze słupów domniemanego płotu po-  
jawił się w moim polu widzenia. Pamiętacie jak mówiłem wam, że z daleka zdziwiły  
mnie pewne próby ornamentacji, dość specyficzne jak na takie śmietnisko. Teraz nagle  
mogłem przyjrzeć się mu bliżej. W pierwszej chwili odskoczyłem, jak przed ciosem.

<sup>16</sup> Ten i inne z wymienianych przez Marlowa przykładów okrucieństwa wobec tubylców zostały  
zaobserwowane przez Conrada-Korzeniowskiego w czasie jego podróży do Konga. Por.: S. Lindquist,  
*Wytepić całe to bydło*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2009, s. 45.



Potem zacząłem uważnie studiować każdy słup i rozumiałem, że to nie były ornamentacje. Natknięte na końcu słupów głowy miały coś symbolizować, a nie zdobić. [...] Nie myśleć sobie, że mnie ten widok zaszokował. Nerwowy odruch był jedynie wyrazem zaskoczenia. Spodziewałem się, że zobaczę kule z drewna. (JC 65)

Kurtz doświadcza pełnego „kulturowego zanurzenia” („cultural immersion”), przy czym przekracza granice dopuszczalnego zaangażowania. Jednak, jak zauważono, „stubyłczenie” Kurtza jest tylko pozorne, ponieważ wykorzystuje on jedynie instrumentalnie i wybiórczo niektóre z rytuałów, nie przyswaja sobie pozytywnych wartości plemion afrykańskich<sup>17</sup>.

Dla klasyfikacji postępowania Kurtza Marlow używa terminu „demoniczne”. W całej narracji określenia o konotacjach infernalnych czy diabelskich pojawiają się nader często<sup>18</sup>. Intensyfikuje to odrealnioną atmosferę wędrówki Marlowa. Conrad próbuje różnicować formy zła, jakiego świadkiem jest angielski kapitan. Byłoby to zło bardziej lub mniej świadome, dokonywane z zaniedbania, lenistwa lub zorganizowane, czynione z premedytacją (JC 19). I tak w stacji centralnej spotykamy karierowicza, sekretarza dyrektora, który pragnie wyrzucić korzystne wrażenie na przybyszu, a Marlow natychmiast odczytuje jego intencje i określa go mianem „Mefistofelesa z bibułki” (JC 30). Cała stacja centralna, w której nic nie było utrzymane w dobrym stanie, gdzie wodę noszono dziurawymi wiadrami, a kolej budowano bez szyn – wydała się narratorowi pod władaniem „jakiegoś flejtuchowat[ego] czort[a]” (JC 24). Sam Kurtz jednak uosabiałby zło perfekcyjnie zorganizowane i wydajne. Mając w pamięci jego akwarelę, można by przyrównać go do Lucyfera (łac. lucifer – niosący światło)<sup>19</sup>. Ironicznie odczytując wspomniany obraz, widzimy białego człowieka z pochodnią niosącego śmierć i zniszczenie. Nie bez znaczenia jest szczegół, iż owa postać ma przewiązane opaską oczy...

Asocjacje z przestrzenią inferno są intensyfikowane na wielu płaszczyznach, na przykład, na płaszczyźnie opisów przyrody (rzeka przedstawiana jako wąż (JC 10)). Od tych infernalnych hierarchii istotniejszy jest jednak ogólniejszy poziom rozważań. Conrad ponawia bowiem odwieczne pytanie stawiane już przez starożytnych Greków: skąd pochodzi zło?<sup>20</sup>. Pisarz próbował dociec korzeni zła, a w szczególności znaleźć rozwiązanie dla kwestii tzw. „przyswoitych” obywateli czyniących zło w nowych dla siebie warunkach.

Wydaje się, że Conrad widzi zarys odpowiedzi: identyfikuje łańcuch przyczyn prowadzących do „stubyłczenia” człowieka: izolacja, brak sankcji społecznych, odrzucenie norm i zasad postępowania. Potwierdzają to współczesne badania psychologów społecznych, m.in. Philipa. Zimbardo przekonująco udowadnia, że oddziaływania sytuacyjne i systemowe modyfikują indywidualne zachowanie jednostki<sup>21</sup>. Teza badacza analogicznie współbrzmi z Conradowskimi hipotezami<sup>22</sup>:

<sup>17</sup> Por.: M. Pacukiewicz, *Dyskurs antropologiczny w pisarstwie Conrada*, Universitas, Kraków 2008, s. 167 oraz F. B. Singh, *The Colonialistic Bias of „Heart of Darkness”* [w:] J. Conrad, *Heart of Darkness. An Authoritative Text. Backgrounds and Sources Criticism*, ed. R. Kimbrough, Norton & Company, New York-London 1988, s. 277.

<sup>18</sup> Mityczny wymiar podróży Marlowa jako zejście w krainę cieni był diskutowany przez wielu badaczy, m.in. L. Federer, *Marlow's Descent into Hell, Nineteenth-Century Fiction*, nr 9, 1955, s. 280-292, R. V. Evans, *Conrad's Underworld, Modern Fiction Studies*, nr 2, 1956, s. 56-62, M. Komar, *Piekło Conrada*, Czytelnik, Warszawa 1978.

<sup>19</sup> Słownik wyrazów obcych, red. *Redakcja Słowników Języka Polskiego PWN*, PWN, Warszawa 1995, s. 665.

<sup>20</sup> L. Kołakowski, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Znak, Kraków 2009, s. 10.

<sup>21</sup> P. Zimbardo, *Effekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 17.

<sup>22</sup> Nie tylko zresztą z Conradowskimi. Inny wybitny pisarz brytyjski, William Golding, wskazywał na podobne przyczyny zdżyczenia człowieka w powieści *Władca much*.

Większość z nas zna siebie tylko z ograniczonych doświadczeń, nabytych w znanych sytuacjach, określonych przez zasady, prawa, przekonania i naciski, które nas krępują. Chodzimy do szkoły i do pracy, jeździmy na urlop, bywamy na imprezach [...]. Lecz co się stanie, gdy zostaniemy poddani całkowicie nowym i nieznanym bodźcom, przy których nasze przyzwyczajenia okażą się niewystarczające?<sup>23</sup>

Conrad idzie dalej i stawia następne pytania. Podaje intrygujący przykład trudnego do wytłumaczenia zachowania. Na pokładzie parowca, którym Marlow płynie po Kurtza, znajduje się załoga około trzydziestu kanibali głodujących od ponad miesiąca. Jednak żaden z nich nie zaatakował pozostałych białych członków załogi. Marlow zastanawia się, co ich powstrzymywało, jak wyjaśnić ich zachowanie, wedle jakich reguł? Nie znali oni żadnych norm, nie krępowały ich konwencje społeczne, a jednak nie rzucili się na białą mniejszość załogi:

Zrozumiałem, że coś ich powstrzymuje, że w grę wchodzi tu jedna z tych niemożliwych do przeniknięcia tajemnic ludzkiej duszy. [...] Owszem przyglądałem się tym Murzynom tak, jak się patrzy na każdą istotę ludzką, zaciekawiony ich popędami, motywami, zdolnościami, słabościami – poddany mi próbie nieuchronnej fizycznej konieczności. Opory! Co ich powstrzymywało? Przesady, wstręt, cierpliwość, strach, a może jakiś pierwotny honor? Głodny człowiek pokona wszelki strach, największa nawet cierpliwość nie pomoże mu jednak przetrzymać głodu, a wstrętu po prostu wtedy nie odczuwa. A co do przesądów, wierzeń i tego, co nazywamy zasadami, to znaczą wówczas mniej niż pyłek na wietrze. Znaćcie piekło nieustannego głodu, tę drażniącą mękę i towarzyszące jej czarne myśli, ponure i złowrogie okrucieństwo? Bo ja znam. [...] A co gorsza, te chłopcy nie miały naprawdę żadnych powodów, aby zachować jakieś skrupuły. Opory! (JC 47)

Trudno jednoznacznie stwierdzić Conradowi, co powoduje, że w sytuacji próby człowiek może zachować się przyzwoicie; tym bardziej, że dostrzega tę cechę u lokalnych kanibali, a nie odnajduje w geniuszu z Zachodu<sup>24</sup>.

Herling również obserwuje ludzi w sytuacjach granicznych: cierpienia, walki i śmierci. U Herlinga działa jeszcze inny czynnik sytuacyjny, a mianowicie odwrócenie norm. Sowietci narzucili nowe zasady moralne. Najistotniejsze elementy wkładu sytuacyjnego i systemowego w obozie to samotność więźniów wobec oprawców i zawieszenie wszelkich praw rządzących w normalnym, wolnym świecie. Pierwszym więc warunkiem wspomagającym zachowanie choć odrobiny człowieczeństwa była pamięć o zasadach, które obowiązywały w wolnym świecie.

Jednak cały system obozów koncentracyjnych w Rosji ukierunkowany był na zniszczenie pamięci, psychiczne maltretowanie człowieka prowadzące do jego całkowitego przeobrażenia. Herling nazywa to Wielką Przemianą (IŚ 120) zasadzającą się na całkowitej dezintegracji osobowości więźnia:

[więzień] będzie z początku dzielił się ostatnią kromką chleba z więźniami bliskimi obłędu głodowego, będzie prowadził z pracy pod rękę chorych na kurzą ślepotę, będzie wzywał pomocy, gdy jego towarzysz odrąbie sobie na „lesopowale” dwa palce u ręki, będzie ukradkiem zanosił do Trupiarni zlewki z zupy i główki śledzi; po paru tygodniach spostrzeże się jednak, że robi to wszystko nie z bezinteresownego odruchu serca, lecz z egoistycznego nakazu rozumu – próbuje ratować przede wszystkim siebie, a dopiero potem innych. [...] Jakże litować się nad „kurzymi ślepcami”, gdy się

<sup>23</sup> P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 28.

<sup>24</sup> Temat kanibalizmu został przez Conrada podjęty ponownie w noweli *Falk* w tomie *Typhoon and Other Stories* w 1903 roku.

ich widzi codziennie potrącanych kolbami karabinów i opóźniających powrót do zony [...]; jak odwiedzać Trupiarnię pogrążoną w wiecznym mroku i zgniłym fetorze ekskrementów; jak dzielić się chlebem z głodnym, który już nazajutrz przywita cię w baraku obłąkanym i natarczywym spojrzeniem? Po dwóch lub trzech miesiącach takiej walki więzień usiłujący po Wielkiej Przemianie przerzucić ostatnim wysiłkiem woli linkę ratowniczą w unicestwioną na śledztwie przeszłość, poddaje się i po raz pierwszy słuch bez sprzeciwu [...], że „barachło w trupiarni zje cudzy chleb, nie pracując”, „kurzy ślepcy zatarasowują wszystkie przejścia w obozie i obniżają wyработку po zmroku”, a chorzy na obłęd głodowy powinni siedzieć w izolatorze, bo niedługo już zaczną kraść chleb. (IS 121-122)

Strażnicy starali się zniszczyć także jedyny możliwy w obozie odruch emocjonalny współczucie i przyjaźń z drugim współwięźniem: „W brygadach pracujących zespołami [...] najgorliwszymi stróżami normy byli sami więźniowie, gdyż normy obliczało się również zespołowo, dzieląc je przez ilość pracujących. W ten sposób znikało zupełnie poczucie solidarności więziennej, ustępując miejsca nieprzytomnej pogoni za procentami, [...] było w tym wszystkim coś niehumanicznego, coś łamiącego bezlitośnie jedyną więź łączącą, zdawałoby się więźniów w sposób naturalny – ich solidarność w obliczu prześladowców” (IS 82).

Większość więźniów łamano głodem i ciężką pracą, tak, że poddawali się regułom łagru, często bez walki. Głód odkrywał najciemniejsze strony ludzkiej natury: okrucieństwo i bezwzględność wobec słabszych osobników. Żadne zasady i kodeksy zachowania nie obowiązywały: „Okazało się mianowicie, że dolna granica instynktownej wytrzymałości i przebiegłości ciała ludzkiego, poza którą zwykliśmy dotąd liczyć na moc charakteru lub świadome działanie wartości duchowych, nie istnieje w ogóle; słowem, że nie ma takiej rzeczy, której by człowiek nie zrobił z głodu i bólu”<sup>25</sup> (IS 205). Najjaskrawszym przykładem upodlenia było wyrywanie sobie posiłków lub kradzież chleba. Inną kategorią były gwałty wobec kobiet: „w zonie panowało wyuzdanie seksualne, kobiety traktowano jak prostytutki, miłość jak spacer do wychodka, a ciężarne dziewczęta z baraku matek witało się drwinami [...]” (IS 157). Ale nawet w tych niehumanicznych warunkach byli ludzie, którzy ocalili drobiny ludzkiej godności i iskierek człowieczeństwa. Wśród takich odnajdujemy Jewgienię Fiodorownę, która za cenę niezależności uczuciowej oddała własne życie (IS 177); inżyniera Michaiła Kostylewa, który przechodzi w obozie przemianę: początkowo dzielił się chlebem, później «znienawidził więźniów i uważał ich [...] za swoich naturalnych wrogów», by następnie przez przypadek powrócić do ukochanej literatury francuskiej i odnaleźć swoją dawną tożsamość (IS 136); Profesora Borysa Lazarowicza, wykładowcę literatury francuskiej, z którym narrator odbywał poranne *colloquia* literackie i którego Herling zaliczył do «mistrzów swojej młodości» (IS 216). I już jako ostatnia, choć byłoby więcej takich postaci, Natalia Lwowna, cierpliwa i dobra dla wszystkich, wynosząca jedzenie więźniom.” (IS 241, 259)

Istotne miejsce w obu narracjach zajmuje ocena postępowania tych ludzi, którzy zdziczeli, stoczyli się poniżej „dolnej granicy człowieczeństwa” (IS 122). Absurdem byłoby osądzanie tych ludzi według reguł świata wolnego z pominięciem czynników sytuacyjnych<sup>26</sup>. Grudziński jednoznacznie stwierdza: „Przekonałem się wielokrotnie, że człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach i uważam za upiorny nonsens naszych czasów próby sądzenia go według uczynków, jakich dopuścił się

<sup>25</sup> Por.: A. Applebaum, *Gulag*, Świat Książki, Warszawa 2005, s. 214-216.

<sup>26</sup> Por.: P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 19, 232-234.



w warunkach nieludzkich”<sup>27</sup> (IŚ 206). A jednak, obaj narratorzy to czynią, lecz w inny sposób.

Marlow był świadkiem ostatnich słów Kurtza na łożu śmierci: „The horror! The horror!” (Zgroza! Zgroza!) (JC 78). Słowa te wielokrotnie interpretowane pozostają wciąż niedookreślone. Marlow proponuje przynajmniej cztery tropy semantyczne. Dla nas ważne byłyby dwa. Przede wszystkim jest to moment ostatecznego zrozumienia własnego postępowania, moment, w którym Kurtz osądza całe swoje życie i w ostatecznym rozrachunku potępia zbrodnie, jakich się dopuścił: „osądził ziemskie przynagody swojej duszy” (JC 78). Dla Marlowa jest to o tyle istotne, iż kiedy on sam znalazł się w sytuacji granicznej – sytuacji śmierci, nie znalazł dość siły w sobie, aby ocenić swoje życie. Nie zależało mu na rzetelnym podsumowaniu zwycięstw i porażek:

Zmagalem się ze śmiercią. To najmniej ekscytująca walka, jaką można sobie wyobrazić. Prowadzimy ją wśród nieuchwytniej szarżyny [...]. O mały włos sam znalazłbym się w sytuacji, gdy istnieje ostatnia okazja wygłoszenia swoich myśli i stwierdziłem z zadowoleniem, że nie miałbym nic do powiedzenia. Z tego powodu twierdzą, że Kurtz był wybitnym człowiekiem. Miał coś do powiedzenia. I powiedział to. (JC 79)

Dla Marlowa ważna jest owa siła wewnętrzna, ostrość i precyzja sądu, jaki Kurtz w chwili konania wydaje o swym istnieniu. Marlow, konfrontując własne doświadczenie graniczne cierpienia i nadchodzącej śmierci, kiedy to nie potrafił wyjść poza ból fizyczny, z zachowaniem Kurtza, klasyfikuje go jako „zwycięstwo moralne, okupione niezliczonymi klęskami, upadlającym strachem i upadlającymi przyjemnościami. Lecz mimo wszystko zwycięstwo!” (JC 79)

Innym tropem semantycznym, którym podąża brytyjski marynarz jest interpretacja słów Kurtza w kontekście ogólnoludzkim. A mianowicie w sytuacji granicznej, w sytuacji śmierci, „w chwili poznania ostatecznej prawdy” (JC 78) z porażającą wnikliwością europejski agent osądza postępowanie człowieka na przestani wieków, jego okrucieństwo i bezwzględność:

Lepiej rozumiem [Marlow] znaczenie jego [Kurtza] nieruchomego wzroku nie mogącego dostrzec płomienia świecy, lecz dalekosiężnego na tyle, by ogarnąć cały wszechświat, i przenikliwego na tyle, by zajrzeć w głąb wszystkich serc bijących w ciemności. Dokonał podsumowania, wygłosił wyrok: „Zgroza!”<sup>28</sup> (JC 79)

Dlatego właśnie Marlow pozostaje lojalny wobec Kurtza i w europejskim („cywilizowanym”) świecie<sup>29</sup> zataja prawdę o nim. Ta wierność przejawia się w dwóch wymiarach: indywidualnym i społecznym. Po pierwsze więc, Marlow nie wyjawia prawdy o Kurtzu jego narzeczonej: kłamie, odpowiadając na jej pytanie o ostatnie słowa tego „szlachetnego i wspaniałomyślnego” (JC 85) człowieka. Po wtóre, zmienia ostateczną wersję raportu Kurtza zatytułowanego „Tępienie dzikich obyczajów”

<sup>27</sup> A. Applebaum, *Gulag*, Świat Książki, Warszawa 2005, s. 138, 146.

<sup>28</sup> W oryginale mamy mocniejsze słowo „judged” – osądził (Conrad, *Heart of Darkness*, s. 241).

<sup>29</sup> Należy pamiętać, że nie do końca jest to świat „cywilizowany” czy „normalny”. U Conrada zacierą się granica pomiędzy światem normalnym, światem rzeczywistym, światem żywych a światem zawieszonych norm („Tutaj [w Afryce] możesz wszystko” JC 36), światem nierzeczywistym, koszmarem sennym, piekielnym kręgiem. Dzieje się tak poprzez użycie syntagmy „pobielany grób” na określenie domów w Brukseli. Conrad poprzez narratora zdaje się pokazywać, że tak naprawdę nie ma różnicy między Afryką a Europą. Podział na ciemną Afrykę i jasną Europę jest fałszywy. Uwypuklone to zostaje w inicjalnym opisie, kiedy Marlow wprowadza słuchaczy w swoją opowieść zaznaczając, że Anglia też była kiedyś jądrem ciemności. Następnie tym jądrem staje się Bruksela, ale już przenośnie jako miasto kłamstwa, pozorów, zgnilizny moralnej „grób pobielany”. (*Dokończenie na następnej stronie*)

poprzez oderwanie przypisu, ściśle rzecz ujmując, praktycznej wskazówki wykonawczej, która zmieniała całkowicie wydźwięk sprawozdania (JC 80). Marlow przekazuje pamflet do publikacji dziennikarzowi, potwierdzając tym samym wybitne zdolności Kurtza jako agenta firmy i emisariusza idei cywilizacyjnych.

Narrator *Innego świata*, będąc już w wyzwolonym Paryżu, również zostaje postawiony przed sytuacją oceny więźnia łagru, który dla ocalenia siebie niesprawiedliwie oskarżył czterech niemieckich współwięźniów, w rezultacie czego zostali oni rozstrzelani. Dawny przyjaciel z celi błaga Herlinga o zrozumienie, współczucie dla tamtej sytuacji, według niego bez wyjścia (IS 352). Narrator nie chce jednak w wolnym świecie akceptować wyborów sowieckiego świata:

Może wymówiłbym bez trudu to jedno słowo nazajutrz po zwolnieniu z obozu. Może... Miałem już jednak za sobą trzy lata wolności [...], normalnych uczuć miłości, przyjaźni, życzliwości... Dni naszego życia nie są podobne do dni naszej śmierci i prawa naszego życia nie są również prawami naszej śmierci. (IS 353)

Nie wypowiada więc słowa „rozumiem” wobec człowieka, który poświęcił czterech innych więźniów dla uratowania własnego życia<sup>30</sup>. Jednak, jak tłumaczył wielokrotnie Grudziński, milczenie nie równa się potępieniu tego młodego człowieka, a jedynie oznacza powstrzymanie się od osądu. I znów Herling podkreśla wagę czynników sytuacyjnych. W komentarzach do „Epilogu” zastrzega, że „gdyby w łagrze poprosił mnie o słowo «rozumiem», to być może wypowiedziałbym to słowo. Nie dlatego, żebym go rozumiał i zaakceptował, lecz dlatego, że w tamtym miejscu, w tym innym świecie po prostu «przełknąłbym» jego prośbę.” (IS 16).

Więzień prosi o jedno słowo, zakładając wspólnotę doświadczeń z narratorem, który wie „do czego nas doprowadzono”. Dla Herlinga to powrót do zasad innego świata, dlatego nie zgadza się na ponowne utożsamienie z więźniami. Jego odpowiedź jest indywidualna, ale podkreślmy raz jeszcze, nie jest to odmowa czy potępienie, lecz milczenie<sup>31</sup>.

Co było ocaleniem dla Marlowa, aby nie ulec wpływowi Kurtza i wyzwalającej atawistyczne instynkty dżungli? Co pozwoliło przetrwać narratorowi „Innego świata” i niektórym współtowarzyszom przed zbrodnią donosu czy całkowitym przyjęciem „rewolucyjnej moralności”? (IS) Dla Marlowa była to praca i książki, dla Herlinga – książki, ale przede wszystkim rozmowa z drugim człowiekiem.

Marlow, zagłębiając się w serce Afryki, poznając historię Kurtza, ma wrażenie jakby pochłaniał go koszmar senny. Nierealny wymiar doświadczeń, absurdalność przeżywanych zjawisk są uwypuklane wielokrotnie (JC 26, 40, 48, 54). Jedynie nieustępliwe wypełnianie zwykłych obowiązków, codzienne, pieczołowite wykonywanie tych samych prac daje Marlowowi poczucie rzeczywistości, trwania i sensu:

---

(Dokończenie z poprzedniej strony) Na ambiwalencję opozycji światłość – ciemność w otwierających „Jądro ciemności” akapitach pisał J. Loth, *Narrative, Identity, Solidarity* [w:] *Conrad's Europe*, ed. A. Ciuk et al., Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005, s. 141-145.

<sup>30</sup> Por.: B. Chyrowicz, *O sytuacjach bez wyjścia w etyce*, Znak, Kraków 2008, s. 363-407.

<sup>31</sup> Włodzimierz Bolecki dostrzega jeszcze jeden wymiar tej sytuacji, mianowicie aspekt chrześcijański: „Mężczyzna, prosząc o „tylko jedno słowo: rozumiem...”, wpisuje się w symbolikę chrześcijańskiej liturgii, w której słowa Ewangelii zmywają grzechy grzeszników. Moralną winą mężczyzny był grzech fałszywego świadectwa, za który bliźni zapłacili życiem. Jedną z modlitw liturgii eucharystycznej zawiera prośbę „powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. Prośbę tę wierni kierują do Chrystusa i nie od ludzi należy oczekiwać jej spełnienia. (*Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, s. 185).

Zastanawiacie się, czy zatem nie wylądowałem i sam nie zacząłem wyć i tańczyć? Otóż nie, nie zacząłem. Co, że szlachetne sentymenty? Do diabła z nimi! Nie miałem na to czasu. Babrałem się w bieli ołowianej i pakulach z wełnianego koca, by zatkać dziury w rurach parowych – ot co. Musiałem też pilnować steru, omijać wystające z wody pnie i za wszelką cenę prowadzić tę starą puszkę na przód. Powierzchniowa prawda tych rzeczy ocalałaby nawet bardziej mądrego ode mnie człowieka. [...] Ani palacz, ani ja nie mieliśmy czasu na roztrząsanie naszych lęków.<sup>32</sup> (JC 41-42)

Takiej samej postawy oczekuje Marlow wobec Kurtza. Widząc niechlujstwo stacji centralnej, pozorowanie pracy, brytyjski kapitan ma nadzieję, że Kurtz będzie inny – lepszy, to znaczy okaże się człowiekiem, który zna wartość solidnej roboty:

To była wyraźna wizja: łódź, czterech wiosłujących i jeden biały, który porzucił swoją kwaterę główną, odpoczynek, nawet myśli o domu; kieruje się ku samemu sercu puszczy, ku swojej pustej i zniszczonej stacji. Nie znałem przyczyny, dla której to zrobił [Kurtz]. Być może był po prostu człowiekiem rozkochanym w swojej pracy. (JC 37)

To wyobrażenie zdaje się potwierdzać powszechna opinia o wyjątkowych zdolnościach agenta. Niestety, kapitana czeka wielkie rozczarowanie. Conrad jednak umieszcza w tekście dla uważnego czytelnika pewne wskazówki co do niskiej prawdopodobności tego opisu – jest to słowo „wizja”, senne marzenie, sugerujące nierealność wyobrażenia. Kurtz za bardzo umiłował pracę: był najwydajniejszym agentem, zbierającym największe ilości kości słoniowej, lecz jakim kosztem....

Dla tego samego powodu – rzetelnego wypełniania obowiązku – Marlow wysoko ocenia postawę dwóch zupełnie różnych ludzi: głównego księgowego i sternika. Na pierwszy rzut oka śmieszny i godny pożałowania biuralista przesadnie dbający o czystość stroju i europejski wygląd („Wysoki, wykrochmalony kołnierzyk, nienagannie czyste mankiety, lekka marynarka z alpaki, śnieżnobiałe spodnie, schludny krawat i wyglansowane buty. [...] Włosy z przedziałkiem, starannie uczesane i wypomadowane” (JC 20)) jest pozytywnie postrzegany przez Marlowa. Jego codzienny wysiłek, aby dobrze wyglądać w zestawieniu z wszechobecnym niechlujstwem placówki, wzbudza szacunek kapitana (JC 21). Natomiast, jeśli chodzi o sternika parowca płynącego po Kurtza, który ginie po ataku tubylców, Marlow jeszcze dosadniej docenia jego wartość jako człowieka. Twierdzi bowiem, że Kurtz nie był wart śmierci tego kanibala. Kapitan bardziej ceni tubylca niż białego, bo on wykonywał rzetelnie swoją pracę.

Drugi komponent, który daje Marlowowi poczucie rzeczywistości i podtrzymuje ciągłość przynależności do cywilizacji europejskiej stanowią książki, a raczej książka. Dotyczy ona żeglugi morskiej i wypełniona jest instrukcjami, tabelkami i obliczeniami, pomagającymi precyzyjnie zdefiniować otaczającą rzeczywistość<sup>33</sup>. Pośrednio jest to także związane z pracą – z dobrym, efektywnym wykonywaniem obowiązków. Samo nazwisko autora jest symboliczne: Tower czy Towson zakotwicza jak wieża, jak fundament w namacalnej rzeczywistości, jak latarnia jest widzialna z daleka, kierując marynarzy bezpiecznie ku brzegowi<sup>34</sup>. Słowo „tow” oznacza holowanie – a więc prowadzenie na linie. Poradnik na temat zagadnień sztuki marynarskiej w symbolicznym

<sup>32</sup> Por. także: „Ten parowiec dał mi szansę wypróbowania sił – sprawdzenia, co potrafię. Nie to, żebym lubił pracować. Kocham leniuchować i snuć piękne marzenia o tym, co można byłoby zrobić. Nie znoszę pracować – nikt nie znosi – lecz lubię to, co się z pracą wiąże. Otóż praca daje okazję odnalezienia samego siebie.” (JC 33)

<sup>33</sup> Bardzo wnikliwą analizę symbolicznych znaczeń nazwiska autora i tytułu książki przeprowadził J. Verleun, *Marlow and the Harlequin, Conraiana*, nr 3, 1981, s. 195-220.

<sup>34</sup> Por.: J. Verleun, *Marlow and the Harlequin, Conraiana*, nr 3, 1981, s. 196-198.

odczytaniu staje się więc obiektem prowadzącym, znakiem, za którym się podąża, łącznikiem z kulturą zachodu. Dla Marlowa stanowi potwierdzenie istnienia świata wartości, które miały zostać przeszczepione na ziemię afrykańską, a zostały całkowicie znieprawione:

Książka może nie porywała, lecz już na pierwszy rzut oka wyczuwało się w niej szczerą intencję i uczciwą troskę o właściwe ujęcie tematu, dzięki czemu z tych zapiskanych tak dawno temu, skromnych stronic biło nie tylko światło specjalistycznej wiedzy. Dzięki staremu, prostemu marynarzowi i jego opowiadaniu o łańcuchach i dżwigniach zapomniałem o dżungli i „pielgrzymach” z wybornym poczuciem, iż natrafiłem na coś niewątpliwie prawdziwego. (LJ 43)

Praca i książki są ze sobą ściśle powiązane, zespalają się w jedno. Należy pamiętać o wielkich trudnościach, jakie napotkał Marlow w nawigacji statku: rzeka niezeglowna, pełna mielizn, wystających pni, nagłych zwrotów. Tylko dzięki nieprzeciętnym umiejętnościom kapitana, ale i ciężkiej pracy załogi kanibali (m.in. sternika) udaje mu się dotrzeć, nie uszkadzając parowca, w górę rzeki do stacji krajowej (dla kontrastu przypomnijmy, iż dyrektor wypłynął po Kurtza w górę rzeki i już w trzeciej godzinie żeglugi rozdarli dno parowca). Kompetencje Marlowa oraz jego solidne wykonywanie drobnych obowiązków pozostaje w kontr z nonszalancją i brakiem profesjonalizmu po stronie dyrektora i pozostałych kolonizatorów. Choć pozornie jest wszystko w porządku: „Nie stwierdzono żadnych uchybień. Wszyscy wypełnili swoje obowiązki po prosu perfekcyjnie” (JC 24). Podobnie wyglądała sytuacja z produkcją cegieł i budową kolei – pod względem formalnym było wszystko w porządku.

W tym sensie książka, która traktuje na temat nawigacji, wpisuje się w kontekst głównych problemów, jakie napotkał Marlow. Poza tym nazwisko autora Tower czy Towson uwypukla znaczenie twardego osadzenia w rzeczywistości, skoncentrowania się na żmudnym wykonywaniu powierzonych zadań.

Natomiast u Herlinga elementem ocalającym byłaby rozmowa, a także książki. Poprzez rozmowę poznaje ludzi i ich dawne życie. Jego zdolność słuchania i empatii jest wyjątkowa. Współwięźniowie ufają mu i powierzają swe sekrety. Poprzez opowieść biograficzną wielokrotnie wracają do swoich ideałów, przeżywają dawne chwile szczęścia: „Leżeliśmy na pryzkach bliżej niż zwykle, zasłuchani w czyjąś opowieść lub rozmawiając szeptem w atmosferze intymności, jaką wytwarza niewola, gdy codzienna walka o byt nie wznosi pomiędzy więźniami przegrody nieufności i instynktownej wrogości.” (IS 164)

Wreszcie, podobnie do Marlowa, Herling staje się skarbnicą pamięci – dzięki jego słowu przeżyją i oni. Dwuznaczna i nieoczywista jest rola książek dla narratora i niektórych współwięźniów (Michaiła Kostylewa, (IS 136), Profesora Borysa Lazarowicza, (IS 216) i Natalii Lwownej (IS 241, 259). Przegląd wszystkich postaw wobec książek wykraczałby poza ramy tego szkicu, więc przyjrzyjmy się tylko jednej książce – „Zapiskom z martwego domu” Fiodora Dostojewskiego. Książce ważnej dla Natalii i narratora. Dla Natalii jest to jednoznacznie pozytywna lektura, dla Herlinga natomiast ma ona ambiwalentne znaczenie. Natalia Lwowna po zesłaniu do obozu bardzo cierpi, nie potrafi pogodzić się z brakiem wolności. Dopiero, gdy przypadkiem przeczytała Dostojewskiego, zrozumiała, że w Rosji od lat nic się nie zmieniło. Rosja za czasów cara i po rewolucji to ciągle ten sam martwy dom (IS 247). Jest to stan permanentnej śmierci za życia, nieubłagany los nie do zmiany. Jednak, mimo tej wydawać by się mogło beznadziejnej sytuacji (a może właśnie dzięki niej), Natalia odnajduje nadzieję: pomimo niezmiennego fatum, człowiek może decydować o własnym

istnieniu: „przynajmniej w wyborze rodzaju i czasu śmierci... Tego mnie nauczył Dostojewski. [...] Tracę nadzieję, gdy odżywa we mnie pragnienie życia; odzyskuję ją na nowo, gdy odczuwam w sobie pragnienie śmierci” (IS 247). Inny jest wpływ tej książki na Herlinga. Analogicznie, jak w przypadku Marlowa, książka ta rzuca czar na jej czytelnika. Jest to całkiem niekontrolowana fascynacja samobójstwem. To książka, która budzi więźnia z letargu obojętności na swój los. Dla Herlinga jednak istotniejsza jest myśl o ciągłości cierpień i niesprawiedliwości w Rosji. Ten stan pełnej świadomości jest nie do wytrzymania, myśl o możliwości samostanowienia jest nieznosnie natrętna i pociągająca:

Żyłem dotąd jak inni więźniowie: uciekając instynktownie od konfrontacji z własnym życiem. Ale Dostojewski swoim skromnym [...] opowiadaniem, w którym każdy dzień w katordze ciągnie się jak gdyby trwał całe lata, porwał mnie i niósł na grzbiecie czarnej fali, torującej sobie w podziemnych chodnikach drogę w wieczną ciemność. (IS 244)

Dla Grudzińskiego *Zapiski* są ambiwalentne, ponieważ z jednej strony dają przebudzenie i pełną wiedzę o kondycji człowieka, z drugiej jednak – rozpacz, jaką ugruntowują i beznadzieja, którą wlewają w umysł czytelnika są tak zniewalające, że odbierają więźniowi wolę życia i siłę na przetrwanie:

Oddawałem *Zapiski* z mieszanymi uczuciami; żał mi było tej książki, dzięki której żyłem w obozie krótko z otwartymi oczami, mimo że to, co ujrzały, miało wszelkie pozory śmierci; a jednocześnie cieszyłem się skrycie na myśl o wyzwoleniu od dziwnego i niszczącego uroku, jaki rzuciła na mnie ta proza tak nasycona beznadziejnością i rozpaczą, że życie stawało się w niej cieniem jedynie niekończącej się agonii codziennego konania. (IS 246)

Narrator zwraca książkę właścicielce i pozornie wyzwala się spod jej wpływu. Jednak po paru latach autor-narrator, opisując obóz, nie potrafi tego uczynić inaczej jak tylko nawiązując poprzez formę i treść do *Zapisków*. Wspomnienia z sowieckiego świata polemizują z powieścią Dostojewskiego<sup>35</sup>.

Podsumowując, opowieści Conrada i Herlinga-Grudzińskiego badają zachowania człowieka w sytuacjach granicznych, przede wszystkim sytuacjach cierpienia i śmierci. W tych skrajnych momentach życia człowiek ukazuje swą wewnętrzną siłę lub jej brak. Pisarze ci są świadomi wpływu czynników sytuacyjnych na zachowanie jednostki, dlatego zawsze przedstawiają warunki, w jakich człowiek musi dokonywać wyborów. Poszukują odpowiedzi na pytanie, co pomaga ludziom zachować człowieczeństwo w niehumanitarnych warunkach. Starają się w końcu ocenić postępowanie jednostki, która przekroczyła granice, złamała zasady humanitarnego postępowania. Nie dają jednoznacznych odpowiedzi, ale wyznaczają kurs dla dalszych poszukiwań.

<sup>35</sup> Podobieństwa i różnice między tymi dwoma narracjami szczegółowo przeanalizował T. Sucharski, *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002.



### **Bibliografia podstawowa:**

- Conrad, Joseph, *Dziennik kongijski*, tłum. J. Miłobędzki [w:] tegoż, *Ostatnie szkice*, PWN, Warszawa 1974.
- Conrad, Joseph, *Heart of Darkness and Other Tales*, OUP, Oxford 1990.
- Conrad, Joseph, *Jądro ciemności*, tłum. I. Socha, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2000.
- Herling-Grudziński, Gustaw, *Inny świat*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- The Collected Letters of Joseph Conrad*, Ed. F.R. Karl, L. Davies, t. I-IX, CUP, Cambridge 1983-2008.

### **Bibliografia komplementarna:**

- Anzenbacher, Arno, *Wprowadzenie do filozofii*, Wydawnictwo Polskiego Tow. Filozoficznego, Kraków 1992.
- Allen, Jerry, *The Sea Years of Joseph Conrad*, Doubleday, New York 1965. Przekład polski: Boduszyńska-Borowikowa, Maria, *Morskie lata Conrada*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1971.
- Applebaum, Anne, *Gułag*, tłum. J. Urbański, *Świat Książki*, Warszawa 2005.
- Bolecki, Włodzimierz, *Inny świat Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Universitas, Kraków 2007.
- Chyrowicz, Barbara, *O sytuacjach bez wyjścia w etyce*, Znak, Kraków 2008.
- Copleston, Frederick, *Historia filozofii. Pozytywizm logiczny i egzystencjalizm*, t.X, PAX, Warszawa 2007.
- Evans, Robert V., *Conrad's Underworld*, *Modern Fiction Studies*, nr 2, 1956, s. 56-62.
- Feder, Lillian, *Marlow's Descent into Hell*, *Nineteenth-Century Fiction*, 1955.
- Gadacz, Tadeusz, *Historia filozofii XX wieku*, t.II, Znak, Kraków 2009.
- Galarowicz, Jan, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1992.
- Gross, Jan Toasz, Grudińska-Gross, Irena, *W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali. Polska a Rosja 1939-1942*, ResPublica, Londyn 1989.
- Komar Michał, *Piekło Conrada*, Czytelnik, Warszawa 1978.
- Kołąkowski, Leszek, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Znak, Kraków 2009.
- Kossak, Jerzy, *Egzystencjalizm w filozofii i literaturze*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.
- Lindquist, Sven, *Wytępić całe to bydło*, Wyd. WAB, Warszawa 2009.
- Lothe, Jakob, *Conrad's Narrative Method*, Clarendon Press, Oxford 1989.
- Lothe, Jakob, „Narrative, Identity, Solidarity” [w:] A. Ciuk et al. (red.) *Conrad's Europe*, Wyd. Uniw. Opolskiego, Opole 2005, 139-152.
- Pacukiewicz, Marek, *Dyskurs antropologiczny w pisarstwie Conrada*, Universitas, Kraków 2008.
- Rudziński, Roman, *Jaspers*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978.
- Sariusz-Skapska, Izabella, *Polscy świadkowie Gułagu*, Universitas, Kraków 1995.

- Singh, Frances B., *The Colonialistic Bias of „Heart of Darkness”* [w:] J. Conrad, *Heart of Darkness. An Authoritative Text. Backgrounds and Sources Criticism.* ed. R. Kimbrough, Norton & Company, New York-London 1988.
- Sherry, Norman, *Conrad’s Eastern World*, CUP, Cambridge 1966. Przekład polski S. Milewskiego i J. Szarskiego, *Wschodni świat Conrada*, Wyd. Morskie, Gdańsk 1972.
- Słownik wyrazów obcych, red. Redakcja Słowników Języka Polskiego PWN, PWN, Warszawa 1995.
- Sucharski, Tadeusz, *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*, UMCS, Lublin 2002.
- Verleun, Jan, „Marlow and the Harlequin”, *Conradiana*, nr 3, 1981, s. 195-220.
- Watt, Cedric, „Introduction” [w:] Conrad, Joseph, *Heart of Darkness and Other Tales*, OUP, Oxford 1990.
- Zimbardo, Philip, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*. tłum. A. Cybylko et al., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.